

Nie tylko o głodnym złodzieju

Bezdomny próbował we włoskim supermarkecie ukraść dwa kawałki sera i paczkę parówek. Nie udało się...

Sąd skazał go na pół roku więzienia i 100 euro grzywny. Skazany odwoływał się. Ostatecznie Sąd Najwyższy uwolnił go od zarzutu przestępstwa. Uznał, że biorąc sobie małą ilość żywności, działał w stanie wyższej konieczności zaspokojenia podstawowej potrzeby — głodu. W komentarzach pojawiły się głosy, że sąd uznał „wyższość prawa przetrwania nad prawem własności” oraz że kradzież pożywienia tak nikłej wartości w ogóle nie powinna była trafić przed sąd.

Sercem poczułem sympatię do tego skazanego i dla sądu, ale rozum zaraz podsunął mi wątpliwości. Z jednej strony historia ta przypomina starotestamentowy nakaz pozostawiania na polach po żniwach małej części plonów dla biednych. Zebranie ich przez tychże biednych nie było kradzieżą. W Ewangelii Mateusza 12,1-2 czytamy: „Pewnego razu Jezus przechodził w szabat wśród zbóż. Uczniowie Jego, odczuwając głód, zaczęli zrywać kłosa i jeść. Gdy to ujrzeli faryzeusze, rzekli Mu: «Oto Twoi uczniowie czynią to, czego nie wolno czynić w szabat»”. Jak widać, dla oskarżycieli problemem nie była „kradzież” kłosów z cudzego pola, ale „zebranie plonów” w święto, w które nie wolno było pracować. Z drugiej strony mamy już inne czasy. Dziś obowiązkiem nowoczesnego państwa jest zapewnienie opieki socjalnej potrzebującym.

Łatwo też sobie wyobrazić, że gdyby za włoskim sądem poszły inne sądy i ustawodawcy w państwach UE, to zaraz znaleźliby się cwaniacy, którzy z zabierania cudzego, byle po troszeczkku, uczyniliby regułę. Poza tym czy uznanie, że kradzież drobnej ilości jedzenia nie jest przestępstwem, sprawi, że szkoda właściciela sklepu zniknie? Nie. Jasne, zawsze można powiedzieć, że to przecież drobna strata; że nie powinien mieć żadnych roszczeń; że to usprawiedliwione. Tyle że co innego, gdy poszkodowanym będzie supermarket, a co innego, gdy dotknie to mały osiedlowy sklepik. Pojedyncza mała kradzież też może nie być problemem, ale jeśli będzie ich kilkanaście lub kilkadziesiąt w miesiącu w jednym sklepie...

W dobie niekontrolowanych migracji dużych grup ludzi w potrzebie takie zjawiska mogą tylko narastać. Prawo powinno być tak skonstruowane, aby w takich sytuacjach z jednej strony umożliwiać sądom łagodność wobec tak drobnych wykroczeń, a z drugiej dawać poszkodowanym możliwość rekompensowania ich szkód z budżetów choćby lokalnych gmin. Bo to gmina w pierwszej kolejności powinna zadbać o to, aby na jej terenie ludzie nie byli tak głodni, żeby kraść.

Dotykamy tu problemu, co jest ważniejsze: miłosierdzie sądu dla biednego, głodnego człowieka czy prawo, które chroni nas wszystkich przed cudzymi występkami. To nie są tylko rozważania nad tym, co tu i teraz — to również wstęp do rozważań nad sprawami wiecznymi.

Po niedawnej śmierci abp. Gołowskiego [2016] media przypomniały jego wypowiedź, że Boże miłosierdzie jest większe niż Boża sprawiedliwość. To dość powszechne mniemanie. Zapewne ma swe źródło w uczciwej refleksji wielu ludzi, że pomimo starań porzucenia grzechu towarzyszy im on do końca. Uczciwiej jednak byłoby zaakceptować, że Boża sprawiedliwość jest równie doskonała jak Boże miłosierdzie. Tych Bożych cech nigdy nie należy sobie przeciwstawiać, bo wtedy doskonała Boża sprawiedliwość zacznie być postrzegana jedynie jako przerażająca surowość Bożego Sądu Ostatecznego. Bóg jednak nie skorzysta z łaski przebaczenia kosztem ostatecznego zlekceważenia prawa, które sam kiedyś dla nas ustanowił. Abyśmy mogli z tej łaski, z tego miłosierdzia skorzystać, Jezus Chrystus musiał ponieść za nas, za nasze grzechy przewidzianą prawem Bożym karę — śmierć. A przecież wystarczyłoby, aby Bóg zniósł obowiązywanie tego prawa, by miłosierdzie przeważało nad sprawiedliwością. Wtedy i wszyscy grzesznicy byliby zbawieni, i Chrystus nie musiałby umrzeć... Bóg jednak nie wybrał tej drogi. Wybrał taką, na której Boże miłosierdzie i Boża sprawiedliwość są równie cenne i pożądane.

Andrzej Siciński

[Artykuł ukazał się jako felieton wstępny w miesięczniku „Znaki Czasu” 5/2016].

Autor: Andrzej Siciński

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl